

Jabłonki k/Baligrodu.

Lubimy nasze watahowe zloty, zwłaszcza takie, które jak ostatni, trwają 3 dni i gdy słońce rozpieszca nas, wywołuje świetny nastrój, sprzyjając wypoczynkowi.

Korzystając z gościnności Tadeusza Rolnika, w piątkowe popołudnie i wieczór Wataha G.O. spotkała się w Niebieszczanach z grupą świadomych mieszkańców Podkarpacia, którym na sercu leży dobro Ojczyzny. Spotkanie obecnością i przemową uświetnił ksiądz Antoni Moskał, nieustraszony obrońca prawdy historycznej, ale także bezkompromisowo i odważnie prezentujący sytuację w kościele katolickim. Na zawsze pozostanie w pamięci mocne kazanie, jakie wygłosił 14. lipca br. podczas Mszy św. poprzedzającej odsłonięcie Pomnika „Rzeź Wołyńska” w Domostawie. Ksiądz Antoni swoim przykładem wlał w nasze serca otuchę i wiarę w sens działania. Bóg zapłać!

Po części oficjalnej, dyskusja była kontynuowana przy kolacji. Wierzę, że ten czas zaowocuje, rozmowy w kularach stworzą grunt do działania WSPÓLNIE DLA POLSKI.

Wybór miejsca XX Zlotu WGO padł tym razem na Jabłonki koło Baligrodu, zaciszną miejscowość, znaną głównie za przyczyną walk z nacjonalistami ukraińskimi z OUN-UPAi śmierci gen. Karola Świerczewskiego. Muzeum poświęcone jego osobie otwarte w 1947r. zlikwidowano w 1990r., a pomnik postawiony w 1948r. zburzono w 2018r.

W Jabłonkach przywitał nas uroczy ośrodek wypoczynkowy, położony na rozległym terenie, graniczącym z niewielką rzeczką. Świetnie utrzymane i wyposażone w wysokim standardzie domki, zaskoczyły mnie usytuowanymi w salonach kominkami, jak się okazało przydatnymi, gdyż noce w górach są już zimne. Do dyspozycji wypoczywających oprócz wiaty z paleniskiem i opuszczanym rusztem, była też sauna i „bania”, a dla dzieci plac zabaw i boisko. Przestronną świetlicę z bogatym zapleczem kuchennym i barowym, wykorzystaliśmy na posiłki.

Wieczór piątkowy zdominowało spontaniczne przyjęcie urodzinowe naszej kochanej Wilczycy z Gdańska. Jednak z powodu zaplanowanej na sobotę wycieczki w góry, nie mogło trwać zbyt długo.

Sobota przywitała nas pięknym słońcem. Przed wyruszeniem w góry zjedliśmy sycące śniadanie, z pyszną jajecnicą w roli głównej. Pomimo, iż to już wrzesień, parking gdzie mieliśmy pozostawić samochody, przeżywał prawdziwe oblężenie i musieliśmy długo czekać w kolejce, zanim udało się naszej Grupie zaparkować. Również na szlaku było mnóstwo turystów, wykorzystujących tak jak my, piękny, ciepły weekend, być może jeden z ostatnich w tym roku. Po zakupie biletów wstępu i pamiątek rozpoczęliśmy wędrówkę. Zaprawieni turyści narzucili ostre tempo marszu, wcześniej weszli na szczyt i dłużej przebywali pod schroniskiem, ale wiemy, że nie to jest najważniejsze, ważne, aby razem pokonywać drogę i wzajemnie się wspierać. Miłe są momenty pozdrowień, starym zwyczajem, przekazywane na turystycznym szlaku. Trudy wspinaczki do schroniska „Chatka Puchatka” na Połoninie Wetlińskiej wynagrodziły zapierające dech w piersiach widoki rozległych bieszczadzskich połonin. Wypoczynek na szczycie przepełniony był radością, wzruszeniem, a dla wielu z nas też dumą z pokonania własnych słabości. Takie wspomnienia, dodatkowo utrwalone na zdjęciach, pozostają w pamięci na zawsze. Piękne widoki przywołują wspomnienia z dotychczas odbytych górskich wycieczek i zdobytych szczytów. To są właśnie te chwile, gdzie natura, bliskość niebosktonu, powodują, że czujemy się bliżej Stwórcy.

Przed powrotem do ośrodka uraczyliśmy się pysznymi lodami (i innymi łakociami) w cukierni w Cisnej – polecamy „Bieszczadzka Stację Caffè”!

W ośrodku rozpoczęliśmy przygotowania do tradycyjnej biesiady. Owalna świetlica, wyglądająca z zewnątrz niepozornie, okazała się bardzo przestronna. Na stołach przykrytych kwiecistymi obrusami, pojawiły się wkrótce

w wielkiej obfitości przeróżne dania. Były i na ciepło, i tradycyjne, zimne mięsa (bezkonkurencyjny boczek Moni!), wędliny, sałatki, ciasta, desery i owoce. Dla smakoszy także kiełbaski z ogniska. Jak zwykle u nas: małe wesele! Tyle tego, że zostaje na „poprawiny” ☺, tzn. na niedzielne śniadanie.

Zmęczenie wycieczką przywołało do łóżek sporą część biesiadników znacznie wcześniej niż planowaliśmy. Kilka osób skrzętnie wykorzystano możliwość odświeżenia i zregenerowania się w saunie. Dla pozostałych to czas miłych rozmów i wspólnych śpiewów. Jakże przyjemnie śpi się w ciepłym drewnianym domku, pachnącym żywicą.

Nazajutrz po śniadaniu zebraliśmy się szybciotko. Za ledwie 10 minut spacerem dzieliło nas od miejscowego kościoła w Jabłonkach-Kołonicach pw. M.B. Królowej Pokoju, do którego aby odprawić jedyną w dzień świąteczny Mszę Świętą przyjeżdża ksiądz z Baligrodu. Sympatyczny kapłan zgodził się wpleść w porządek nabożeństwa także wspomnienie o naszym nieodżałowanym śp. Zbyszku Modrzejewskim i umieścić Jego zdjęcie z kirem z boku ołtarza. Ofiara mszy św. za spójność duszy śp. Zbyszka, z intencji naszej Zosi z Mężem, odprawiona zostanie w tamtejszym kościele w dniu 13. października br.

Wataha Głosu Obywatelskiego swoimi śnieżnobiałymi barwami zawsze wzbudza zainteresowanie, gdziekolwiek się pojawi. Po mszy św. odbyliśmy krótką, serdeczną rozmowę z księdzem. Jako ciekawostkę przytoczył fakt, że z uwagi na usytuowany niedaleko pomnik Świerczewskiego, w kościele nigdy nie brakowało świeżych kwiatów ;)

Po powrocie z kościoła nadszedł czas na wymeldowanie. W kolumnie aut wyruszyliśmy na kolejną przygodę: wycieczkę Bieszczadzką Kolejką Leśną. Przed odjazdem kolejki wystarczyło czasu na zwiedzenie Muzeum Bieszczadzkiej Kolejki Leśnej, gdzie obejrzelśmy stare dokumenty, bilety podrózne, sprzęty, meble, mundury kolejarzy, a także zwierzęta, które zamieszkują te tereny. Dwugodzinna wycieczka kolejką wąskotorową z Majdanu do Balnicy i z powrotem, dla wielu z nas była pierwszą taką w życiu. Bez zbytniego pośpiechu podziwialiśmy przyrodę, tereny leśne, zbocza gór i nieliczne zabudowania. W czasie postoju (technicznego) w Balnicy,

podczas którego przedstawiana jest lokomotywa na pierwotny tył pociągu, mieliśmy możliwość udania się na pobliski słupek graniczny ze Słowacją, a nawet skosztowania miejscowych przysmaków.

Przytoczę w tym miejscu garść informacji o tej turystycznej atrakcji: Otwarcie kolejki (o szerokości toru 760 mm) nastąpiło 22.01.1898r. Codziennie kursował trasą 20 km na linii Cisna – Nowy Łupków jeden pociąg mieszany (towarowo-osobowy), pokonując ją w niecałe 3 godziny. Kolejka kursowała z małą przerwą w czasie I wojny światowej. Do 1939r. prowadzono regularny ruch pasażerski i towarowy. Wybuch II wojny światowej spowodował jej zamknięcie, ale już w XI.1939r. władze okupacyjne wznowiły ruch. W wyniku ofensywy sowieckiej w IX.1944r. ewakuowano personel, urządzenia i niemal cały tabor. Po zakończeniu wojny PKP przejęły linię Nowy Łupków-Cisna, liczącą 25 km. Początkowo ruchu nie było z uwagi na wyludnienie Bieszczad, zniszczenie infrastruktury i trwające walki. Pod koniec lat 50-tych oraz w 1961 i 1964r. w ramach modernizacji oddano kilka nowych odcinków. Łącznie długość kolei osiągnęła 73 km. W 1991r. zamknięto całoroczny ruch pasażerski, pozostawiając jedynie w sezonie letnim. W 1992r. Bieszczadzka Kolej Leśna została objęta ochroną konserwatorską, uznana za dobro kultury.

Po zakończeniu tej uroczej przejażdżki zjedliśmy obiad w Oberży Pod Kudłatym Aniołem w Cisnej. Wybór dań z menu był trudny, chciałoby się spróbować wszystkich regionalnych potraw. Ja wybrałam „Fuczki z baraniną” – palce lizać!

Nadszedł czas pożegnania, jak zawsze było serdeczne i z nutą żalu, że to już koniec, i trzeba wracać do domu. Nasi globtroterzy, zwłaszcza którzy pokonali 800 a nawet 1.000 km (!) aby się spotkać, przedłużyli pobyt w Bieszczadach. Spora grupa Wilków odbyła rejs z Piratem po Solinie. Kilka Osób pozostało jeszcze parę dni, aby wypoczywać i podziwiać piękno bieszczadzkiej przyrody.

Sądzę, że wspaniale odpoczęliśmy po ostatnich intensywnych miesiącach, naładowaliśmy akumulatory, bo przed nami mnóstwo pracy i udział w najważniejszym tegorocznym wydarzeniu.

Wataha idzie dalej... a kolejny zlot już wkrótce.

Najbliższe spotkania otwarte Watahy Głosu Obywatelskiego:

15.10.2024 godz. 16:00 **Jarosław**

Rynek, przy średniowiecznej studni miejskiej

